

Papiestwo czasu wojny

Autor tekstu: **Michał Horoszewicz**

Ongiś głośna, wystawiana na wielu scenach nie tylko Europy i powodująca namiętne dyskusje „pro” oraz „kontra”, sztuka *Namiestnik* Rolfa Hochhutha koncentrowała się na problemie milczenia Piusa XII wobec zagłady Żydów w II wojnie światowej. Ale to nie Hochhuth odkrył ową skazę na konterfekcie papieskim: przed nim pisali inni, wśród nich Mauriac właśnie w odniesieniu do problemu żydowskiego, pierwszym zaś, który obwieścił już w tytule komentarza *Roztrząsając milczenie Piusa XII* w dwa miesiące po papieskiej elekcji, był Emmanuel Mounier rozważający włoską inwazję na Albanię oraz sprawy hiszpańskiej wojny domowej.

Niemniej, właśnie deski sceniczne spowodowały wielki rozgłos samego problemu milczenia. Można sądzić, że intencja przeciwstawienia się temu negatywnemu obrazowi papieża Pacellego przyczyniła się do decyzji Pawła VI, by spowodować opublikowanie dokumentów Stolicy Apostolskiej odnoszących się do czasu II wojny światowej.

Czterooosobowy zespół historyków-jezuitów przygotował w latach 1965-81 jedenastotomowy zestaw *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale* (Akta i dokumenty Stolicy Apostolskiej odnoszące się do drugiej wojny światowej - dalej w skrócie ADSS) wydany pod auspicjami papieskiego Sekretariatu Stanu przez Libreria Editrice Vaticana. Zestaw obejmował pięć podstawowych serii tematycznych: *Stolica Apostolska i wojna w Europie* (t. I i IV), *Stolica Apostolska i wojna światowa* (t. V, VII i XI), *Stolica Apostolska i ofiary wojny* (t. VI, VIII, IX i X), *Listy Piusa XII do biskupów niemieckich* (t. II) oraz *Stolica Apostolska i sytuacja religijna w Polsce oraz w krajach bałtyckich* (t. III-1 i III-2). Każdy tom obejmował: obszernie kilkurozdziałowe wprowadzenie; dokumenty w układzie chronologicznym, z przypisami niekiedy rozległymi; wnikliwy skorowidz. Ostatnie tomy doprowadzone są do maja 1945 roku (t. XI w serii wojny światowej) bądź też do lipca tegoż roku (t. X w serii ofiar wojny).

Pierre Blet, ostatni żyjący z owego czteroosobowego zespołu historyków, opublikował w 1997 r. zwięzłe kompendium *Pius XII i druga wojna światowa w tajnych archiwach watykańskich*, oparte przede wszystkim na ADSS (głównie na wprowadzeniach do poszczególnych tomów) z pewnym uwzględnianiem innych zbiorów dokumentów czy niekiedy wspomnień. Powstało dzieło skierowane do szerokiego odbioru, pozbawione aparatury odsyłaczowej, a przecież źródłowe i kompetentne. Swe wywody Blet rozpoczyna w 1939 r. poprzez zabiegi papiestwa przeciw widmu wojny, charakteryzuje przełomowe nawiązanie osobistych stosunków Roosevelta z papiestwem i starania o utrzymanie Włoch poza konfliktem, omawia położenie Kościoła w III Rzeszy oraz w okupowanej Polsce, obrazuje sytuację w apogeum nazistowskiej Rzeszy, z wojny europejskiej przechodzi do wojny światowej, bada ustawy rasowe i prześladowania na tym tle, analizuje deportacje w Europie Środkowej, kreśli losy Rzymu i sprawy Francji, zastanawia się nad przebiegiem ostatnich walk i nad losami narodów.

Należy z satysfakcją przyjąć fakt stosunkowo szybkiej polskiej edycji książki Bleta, uzupełnionej rozmową z autorem, który wyznaje: „Szukałem tylko prawdy...”. Wydaje się, że to założenie zostało wykonane o tyle, iż autor unikał poruszania pewnych kwestii niezaprzeczalnie drażliwych, jak gdyby nie przystających do kształtowanego portretu. Zresztą nie sposób temu dziwić się: dzieło Bleta jest — w granicach „realizowalnych” dla historyka przecież osadzonego w strukturach kościelnych czy zakonnych — niezaprzeczalnie odważne. Poniżej przykładowo omówiono kilka wątków.

Pokój i sprawy polskie

Osią działań i nauczania Piusa XII w latach wojny był niewątpliwie pokój na świecie: ochronienie go przed wojną, dążenie doń w sytuacji wojennej, ograniczanie — w miarę możliwości — zasięgów wojny, pomniejszanie skutków sytuacji konfliktu zbrojnego. Swoją postawę papież określał jako bezstronność, co miało oznaczać osądzanie spraw według prawdy i sprawiedliwości — ale niejako neutralność, graniczącą z bierną obojętnością. Trzeba przyznać, że posuwał się niekiedy bardzo daleko, na przykład na przełomie 1939-40 r. dwukrotnie

przyjmując emisariusza pewnych niemieckich generałów nie sprzyjających Hitlerowi i powiadamiając o tym posła brytyjskiego Osborne'a dla poinformowania brytyjskiego ministra spraw zagranicznych. Był zdania, że „nic nie jest utracone dzięki pokojowi. Wszystko może być stracone przez wojnę” (z orędzia radiowego 24.8.1939 r.). Jednakże Polska — przeciw zagrożona — wiedziała inaczej: „...nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę”, a w życiu ludzi, narodów i państw bezcenną „rzeczą jest honor” (z sejmowego przemówienia ministra Becka 7.5.1939 r.). Papiestwo rozwijało próby wzniesienia pomostu negocjacji między Berlinem a Warszawą, wszakże poprzez kierowanie wyłącznie do Polski apeli o umiarkowanie i ustępliwość, co nieuchronnie wytwarzało nawet u kurialisty Tardiniego — faktycznego szefa dyplomacji papieskiej, za Jana XXIII kardynała i sekretarza stanu — cień nowego Monachium na szkodę Polski.

W ostatnich dniach przedwrześniowych Polska stawała się coraz mniej znaczącą jednostką na dyplomatycznej szachownicy pontyfikalnej. Tak więc, gdy 29 sierpnia przed jezuitą Tacchi Venrurim, dyskretnym pośrednikiem między papiestwem a instancjami faszystowskimi, Mussolini wysunął koncepcję papieskiego posłania do prezydenta Polski i naszkicował projekt pisma (przewidując ułatwienia dla polskiej wymiany handlowej w Gdańsku, rozwiązanie kwestii korytarza oraz sytuacji wzajemnych mniejszości) — następnego dnia skierowano do nuncjusza Cortesiego w Warszawie normalny telegram rutynowy sekretarza stanu kard. Maglioneo polecający przekazanie Mościckiemu takiego oświadczenia (bez wymieniania Mussoliniego). Cortesi samorzutnie uznał ów tryb za niedopuszczalny (być może, doszukał się w tym resztkowego papocentryzmu, wyrazu średniowiecznej wyższości papiestwa nad zwierzchnikiem państwa) — i ostatecznie zmieniono adresata na rząd. Sugestie Mussoliniego wpłynęły do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych 31 sierpnia na krótko przed północą — były już bez znaczenia.

Blet stwierdza wyraźnie, że Pius XII zaniechał jakiegokolwiek — czy to samorzutnego, czy też realizującego nalegania ambasadora francuskiego, po raz trzecie przedłożone 11 września - potępienia inwazji niemieckiej na Polskę, „chciał jednak przynieść ofiarom słowo podtrzymania na duchu”. A przecież to jest zupełnie co innego: przemówienie papieskie z 30 września do rzymskiej kolonii polskiej było „kameralne”, nie mogło dotrzeć do szerzej pojmowanych Polaków, przyszło na zakończenie kampanii wrześniowej. Zasadnicze milczenie wobec inwazji niemieckiej na Polskę jest szczególnie rażące w zestawieniu z tłumaczeniem Piusa XII, że wysyłając telegramy do suwerenów Belgii, Holandii i Luksemburga nie mógł milczeć w obliczu niesprawiedliwości, jaką była niemiecka inwazja na te trzy kraje.

Omawiając sprawę diecezji chełmińskiej opuszczonej przez ordynariusza, Blet uważa, iż Pius XII wówczas „powziął jedną ze swoich najbardziej kontrowersyjnych decyzji” i - na sugestię Orsenigo, nuncjusza w Berlinie — mianował tymczasowym administratorem apostolskim gdańskiego biskupa Spletta. Decyzja była sprzeczna z postanowieniami konkordatu, a tryb realizacji — który wzbudził niesmak u Tardiniego — był ubliżający dla Polski (czego Blet nie uwzględnia): ambasada Polski przy Stolicy Apostolskiej dowiedziała się o nominacji z wielkim opóźnieniem z... Chełmna; o papieskich dyspozycjach nie poinformowano w porę ani prymasa Hlonda, ani ordynariusza bpa Okoniewskiego - obu przebywających wówczas w Rzymie.

Blet nie rozważa kwestii chyba negatywnie odczuwanej przez władze polskie na uchodźstwie. Oto bowiem przez niemal trzy lata były one pozbawione jakiegokolwiek reprezentanta Stolicy Apostolskiej. Cortesi pozostawał w Bukareszcie; w czasie pobytu władz polskich w Angers papiestwo reprezentował Pacini, radca nuncjatury w Warszawie, jednakże nie dojechał on do Anglii. Dopiero w maju 1943 r. delegata apostolskiego w Londynie Godfrey'a mianowano równolegle „chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej przy rządzie polskim w Londynie” (tak Hlond do Maglioneo 4.6.1943 r. - ADSS, t. III-2, s. 804).

Orientacja na dopuszczalność mniejszego zła

Papieska dyrektywa unikania większego zła, wyłożona wyraziście w liście do bpa von Preysinga z Berlina 30.6.1943 r., bywała stosowana elastycznie, bez jej imiennego określania, pozwalając na dopasowanie do różnych sytuacji obarczonych koniecznością trudnego wyboru, niekiedy w przesłonięciu dogodnymi formułkami. Oto kilka przykładów, po części za książką Bleta, który jednak nie spina ich stosowną klamrą i nie dostrzega zasadniczego uchybienia moralnego.

Gdy 28 sierpnia ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej nalegał na jakąś wypowiedź

papieską na korzyść Polski „zanim wejdzie ona w ciężkie doświadczenie, które spadnie na nią”, Tardini zapisał negatywną odpowiedź Piusa XII: „Jego Świątobliwość powiedział, że to byłoby zbyt wiele. Nie można zapominać, że w Rzeszy jest 40 milionów katolików. Na co byliby oni wystawieni po takim czynie Stolicy Apostolskiej? Papież już przemówił, i to jasno”. To orientowanie się na nienaruszalność prestiżu katolicyzmu niemieckiego było swoistym kanonem Kurii Rzymskiej, skoro po inwazji niemieckiej na Norwegię „Osservatore Romano” jednoznacznie uznał, że „są tylko dwa tysiące katolików w Norwegii, tak więc surowo oceniając aspekt moralny, z praktycznego punktu widzenia Stolica Apostolska musi myśleć o trzydziestu milionach katolików niemieckich” (różnica w ich liczbie wynikała prawdopodobnie z nieuwzględnienia katolicyzmu austriackiego).

Gdy 1 września 1939 r. niestrudzony ambasador francuski wystąpił o wyraziste potępienie agresji niemieckiej na Polskę, papieski sekretarz stanu kard. Maglione uchylił się: „Dokumenty i fakty mówią same za siebie”. Niepotępienie inwazji było mniejszym złem...

Dość często sięgano po motywację wstrzymywania się od potępienia przez wzgląd na położenie ofiar, które miałyby się drastycznie pogorszyć w następstwie interwencji. Tak więc Pius XII mógł ujawnić 10.5.1940 r. ambasadorowi Alfieriemu, iż od wystąpienia przeciw strasznym rzeczom dziejącym się w Polsce powstrzymuje go świadomość, że „im więcej mówimy, tym bardziej przyczyniamy się do jeszcze cięższych warunków tych nieszczęśliwych”; z kolei kard. Faulhaberowi wyjaśniał 31.1.1943 r., że jeśli chodzi o własne deklaracje „mieliśmy wzgląd na sytuację Kościoła w różnych krajach, aby oszczędzić tamtejszym katolikom kłopotów, których można było uniknąć”.

Dyspozycja unikania większego zła występowała jednokierunkowo: wyłącznie w odniesieniu do nazistowskiej Rzeszy. Pius XII ograniczał swe wypowiedzi, które pragnął przeciw niej skierować: „Rozważał możliwość publicznych deklaracji i niekiedy z nich rezygnował na rzecz cichego działania” — tłumaczy Blet; tą dyspozycją usprawiedliwiał zalecaną hierarchom wstrzeźliwość. W odniesieniu do aliantów natomiast mógł pozwolić sobie na zdecydowane i mocne protesty. Orientacja ta nie wywodziła się jednak z jakichś określonych przypadków nazistowskiej retorsji — była swoiście wydedukowana (jedynie protest Kościołów holenderskich spowodował deportację chrześcijan pochodzenia żydowskiego). A przecież można wskazać dwa przykłady skutecznego i bez złowróźnych następstw protestu wobec władz hitlerowskich (akcja antyeutanazyjna bpa von Galena oraz gremialny sprzeciw niemieckich chrześcijanek wobec zamierzonej deportacji ich niearyjskich mężów). **Wolno więc domniemywać, że dyspozycja ta miała stanowić dogodne okrycie dla braku słowa piętnującego. Można wreszcie zastanawiać się, dlaczego tak rzadko sięgano po protest aluzyjny czy pośredni w formie uroczystej deklaracji solidaryzowania się z ofiarami.**

Szeroki problem milczenia

Blet wiele uwagi poświęca poczynaniom papieża i naczelnych struktur Kościoła na rzecz Żydów już od 30.11.1938 r., wkrótce po „Nocy Kryształowej”. Powstawały wówczas — chyba mało realne — koncepcje przesiedlenia Żydów z III Rzeszy, m.in. do Brazylii. Globalnie, ze strony papieża, instancji kurialnych, kościelnych placówek w Rzymie i we Włoszech, papieskich dyplomatów (jak Cassulo w Bukareszcie, Rotta w Budapeszcie, Roncalli w Stambule i Atenach, Burzio w Bratysławie) bardzo wiele zrobiono — w płaszczyźnie charytatywnej, w ramach akcji ochraniająco-opiekuńczej, w linii dyplomatyczno-interwencyjnej, w utrzymywaniu siatki kanałów przerzutowych — na rzecz najciężej wówczas prześladowanych. Należy pamiętać, że około 7 tys. Żydów znalazło schronienie w rzymskich budynkach kościelnych i zakonnych podczas nazistowskiej okupacji Wiecznego Miasta, co radykalnie kontrastuje z inercją północnoamerykańskich aliantów. Doniosłym świadectwem uznania dla papieża były liczne pisma dziękczynne, w końcowych miesiącach wojny i po jej zakończeniu napływające od poszczególnych osób, od wspólnot zamorskich, od stowarzyszeń żydowskich. Maurice Perlzweig, przedstawiciel Światowego Kongresu Żydowskiego, pisał już 18.2.1944 r. do delegata apostolskiego w Waszyngtonie: „Akty odwagi i uświęconej polityki wielkiej rangi ze strony Jego Świątobliwości pozostaną na zawsze cenną pamięcią w życiu narodu żydowskiego”.

Wszakże mimo nalegań i próśb, między innymi ze strony dyplomatów przy Stolicy Apostolskiej, ze strony Piusa XII nie padł żaden protest. „Nie przemawiał, ale działał” — zapisuje Blet — bowiem „ograniczył do minimum przemówienia publiczne, po których nie oczekiwał niczego dobrego”. Jednakże cieniem na jego sylwetce kładzie się sprawa

nocy rzymskiej 15-16.10.1943 r., gdy formacje SS przeprowadziły „łapankę” w Wiecznym Mieście, zatrzymując ponad 1200 Żydów, z których ponad tysiąc wywieziono do Auschwitz (przeżyło kilkunastu). Maglione złożył ustny protest ambasadorowi III Rzeszy przy Stolicy Apostolskiej, papież natomiast powstrzymał się od wystąpienia, którego oczekiwano. W miastach bowiem francuskich, gdzie działy się podobne akcje, biskupi zajmowali wyraźne stanowiska (chodzi o protesty abpa Saliege’a z Tuluzy oraz pięciu innych hierarchów, ponadto o protest episkopatu holenderskiego) — papież zatem, jako biskup Rzymu, nie powinien uczynić mniej niż tamci. Mimo sygnałów z różnych stron, Pius XII odmówił włączenia się w jakąkolwiek demonstracyjną deklarację. **Być może, milczenie to pozwoliło uniknąć „większego zła” pod postacią dalszych deportacji; pozostaje jednak faktem, że tysiąc Żydów z własnej diecezji papieża zginęło w Auschwitz bez formalnego — a tak przecież wypatrywanego — protestu ordynariusza.** To był zdecydowany test na „milczenie pacellańskie” — tym znamiennejszy, że przecież 11.12.1940 r. Tardini w rozmowie z posłem brytyjskim uznał za zupełnie oczywistą troskę Piusa XII o los Rzymu, jego własnej diecezji.

Na milczenie papieskie wobec sytuacji w Polsce okupowanej zwracał uwagę z Londynu bp Radoński („...niezrozumiałe milczenie Najwyższego Nauczyciela Kościoła...”); świadom tego był sam Pius XII (w listach do niemieckich biskupów Ehrenfrieda i Fringsa oraz w rozmowie z jezuitą Dezzą); jesienią 1941 r. niezidentyfikowany dominikanin polski w liście do „przedwrześniowego” nuncjusza Cortesiego doszukał się po stronie Stolicy Apostolskiej nawet „przestępstwa milczenia”.

Z całą pewnością Pius XII głęboko przeżywał dramat prześladowań oraz następną zagładę Żydów; w ramach przez siebie ustalonych — a po części narzuconych przez okoliczności wojenne — starał się intensywnie dopomóc represjonowanym. Tyle że, kierując się zasadą unikania większego zła — niejednokrotnie zbyt skwapliwie przywoływaną — po słowo potępiające czy zakazujące nie sięgnął. Jedyne jego bezpośrednie apeli — zresztą bez wymieniania Żydów — był skierowany na zasadzie niepublicznej do bezsilnego już regenta Horthyego w czerwcu 1944 r.

Pius XII nie był bojaźliwy. Podczas konferencji z kardynałami niemieckimi przybyłymi na konklawe oznajmił wprost, w nawiązaniu do III Rzeszy: „Jeśli będą chcieli walki, nie lękamy się. [...] Jeśli odmówią [próbom pokojowym — uw. MH], trzeba nam będzie walczyć. Nie lękam się”. Podobnie w kilkanaście miesięcy później powiedział do ambasadora włoskiego, że nie lęka się pójścia nawet do obozu koncentracyjnego. Zresztą na przełomie 1943-44 r. groziła mu deportacja do Niemiec południowych — możliwość była całkiem realna i w Kurii Rzymskiej przygotowywano się na jej przypadek.

*

Z tomu Bleta wyraźnie widać, że dzieło pokojowe Piusa XII nie może być pomijane, należy je doceniać. Wszakże awers pacellańskich czynów i wypowiedzi miał swój rewers zasadniczo modyfikujący sens oraz znaczenie tamtego. Blet zauważa, iż począwszy od lata 1943 r. Pius XII ograniczył się „do powściągliwości, wbrew naleganiom, bardziej lub mniej bezinteresownym, które do niego kierowano” — jednakże ta powściągliwość bynajmniej nie ujawniła się dopiero latem owego roku: rozwijała się w każdym razie począwszy od sierpnia 1939 r.

Książka Bleta jest w intencji propacellańska w tym rozumieniu, że pomija niedogodne aspekty czynów oraz stów Piusa XII na rzecz monolitu bez uchybień i przeciwstawności.

* * *

W stosunkowo krótkim omówieniu nie istnieją możliwości (ani potrzeby) rejestracji wszystkich uchybień przekładowych; wystarczy wzmianka, że tłumaczenie nazbyt często jest chybotliwe, nieściśle. Tu kilka sygnałów.

Opat Marcone miał powiedzieć Kaschemu, przedstawicielowi Rzeszy w Zagrzebiu: „Proszę pana, by udzielił Poglawnikowi wsparcia w stawieniu oporu” (s. 273). A czy Kasche był władny udzielać wsparcia Poglawnikowi, tzw. Pavelicowi? Otóż inwokacja Marconego - zresztą jedynie zapisana na zakończenie jego listu do Maglioneo, lecz nie wypowiedziana — była skierowana do... Boga: „*Prego il Signore...*”, „*Je prie le Seigneur...*” (ADSS, t. IX, s. 33, 188).

Zdaniem niżej podpisanego nie można przedkładać Rooseveltowego „you” w odniesieniu do papieża jako po prostu „ty” (s. 27). Burckhardt to w Gdańsku wysoki komisarz, ale Ligi Narodów, nie zaś jakiegoś Towarzystwa Narodowego (s. 43 — kalka z nazwy francuskiej: *Societe des Nations*). „Sekretariat Stanu Jej Wysokości” (s. 166) mógłby odnosić się do jakiejś przedziwnej struktury monarchii brytyjskiej, ale w rzeczywistości chodzi o Sekretariat Stanu

Jego Świątobliwości (tzn. papieża).

Parokrotnie pojawia się - np. przy Daladierze (s. 41) — „przewodniczący Rady”; w rzeczywistości chodzi po prostu o premiera (znów kalka z francuskiego: *president du Conseil*; w pełni: *president du Conseil des Ministres*, przewodniczący Rady Ministrów). Niejednokrotnie pojawia się „rząd Jej Wysokości” (np. s. 31) — to łamiący wszelkie wymogi przekład „*His Majesty's Government*”, a więc brytyjski „rząd Jego Królewskiej Mości”. Z niezrozumiałych powodów często wymieniany Osborne figuruje nie jako poseł (brytyjski), lecz jako dyplomata, nawet pełnomocny dyplomata. Obiad wydany „dla ciała dyplomatycznego” s. 346) wygląda niepoważnie — chodzi o korpus dyplomatyczny.

Nie wiadomo, kto spowodował stukrotne powiększenie liczby Żydów zagrożonych w Chorwacji; podano „600 tysięcy zagrożonych” (s. 239), podczas gdy w ADSS (t. XIII, s. 25) „chodziło o 6000 osób”.

W odniesieniu do początku wojny na Pacyfiku w 1941 r. podano (s. 200), że „Hawaje opierały się aż do 22 grudnia”. Jest to omyłka spiętrzona. Toż Hawaje nigdy nie zostały zajęte przez Japończyków; do owego 22 grudnia opierała się amerykańska wyspa Wake na północnym Pacyfiku. Błąd zdumiewająco trwały, bowiem wywodzi się z ADSS (t. V, s. 35): pozostał nie zauważony i nie skorygowany przez Bleta, a teraz przez polską redakcję naukową.

*

„Res Humana” nr 6/2000

Zobacz także te strony:

[Piętno faszyzmu: Kościół, Hitler i nazizm](#)

[Papież Pius XII - stronnik Hitlera](#)

Michał Horoszewicz

Publicysta zajmujący się historią i współczesnością Kościoła rzymskokatolickiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-10-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4399) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4399>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl